

# Biegnąca z wilkami w Teatrze Pinokio

**„Ronja, córka zbójnika” w reżyserii Karoliny Maciejaszek to świetny spektakl. Mądra opowieść Astrid Lindgren uczy dzieci solidarności, a reżyserka ma fantastyczną wyobraźnię teatralną.**

IZABELLA ADAMCZEWSKA

W trakcie burzy rodzi się córka herszta zbójców, a zamek, w którym mieszka banda Mattisa, rozdiera na pół piorun. Drugą jego część zagospodaruje niebawem konkurencyjna grupa Borki. Dzieci - Ronję i Birka - połączy żarliwa przyjaźń, na przekór animozjom pomiędzy ich ojcami...

Powieść Lindgren opowiada o przyjaźni, która rozwiązuje konflikty i ocala. To też historia inicjacyjna o odłączeniu dziecka od rodziców - w wersji dziewczęcej, w której drogę do niezależności wytycza się empatią, a nie prawem pięści. Bardzo atrakcyjna dla młodego odbiorcy, bo rozgrywająca się w scenerii natury i w dialogu z rodzicem, a nie bezspornym uznaniu autorytetu. Lovis i Mattis puszczaają Ronję w świat, choć nieuwaga może poskutkować wpadnięciem w Diabelską Czeluść, przed którą nie ma już ucieczki. Podobnie jak Pippi córka zbójnika jest krytyczna wobec świata dorosłych i nie cofa się przed buntem, by bronić swoich racji.

„Ronja” jest mniej popularna niż „Dzieci z Bullerbyn” i „Pippi Langstrumpf”, ale od momentu publikacji powieści (początek lat 80.) powstało wiele jej adaptacji, w tym japoński film animowany i fiński balet. Aż dziwne, że sobotnia prezentacja w Teatrze Pinokio to polska prapremiera. Opowiedziana bardziej tradycyjnie niż cyrkowa, obwoźna wersja „Pippi” w reżyserii Konrada Dwora-



Ronję, córkę zbójnika, gra Natalia Wieciech, Birka - Łukasz Batko

kowskiego, ale równie warta polecenia.

Aktorów oglądamy głównie w żywym planie. Lalki są tylko cztery - przedstawiają urodzone przez Lovis niemowlę, wchodzących w nastoletniość Ronję i Birka oraz zmierzającego ku śmierci Łysego Pera. Fabuła zaprezentowana jest wiernie, za pomocą krótkich, kluczowych dla historii scen. Zmyślnie wprowadzono postaci fantastyczne - zasygnalizowane wylaniającymi się z mroku światełkami Szaruchy, skrzydlate Wietrzydła, których trzeba się na chwilę przestraszyć, i przezabawne, głupiutkie Pupiszony. Nie brak w spektaklu Maciejaszek świetnych pomysłów, m.in. z wykorzystaniem teatru cieni. Takich scen jak zaklinowanie się Ronji w chatce Pupiszonów czy ucieczka przed Wietrzydłami, która zakończyła się wpadnięciem do rzeki, mogłoby być więcej.

Marika Wojciechowska zaproponowała prostą scenografię - umowne zabudowanie sceny pozwala na przemianę przestrzeni z zamku Mattisa w las czy jaskinię, w której spędzają lato Ronja i Birk. Kostiumy są luźną wariacją na temat stroju pier-

wotnego wojownika - luźne płaszcze z kapturami, rogate hełmy, futra. Zbuntowaną, rockową muzykę skomponował Piotr Klimek (w pamięć zapada finalna piosenka o córce zbójnika), a dynamiczne układy choreograficzne - Evgenij Korniaj. Tańce plemienne i dowcipna, odarta ze zbędnej agresji scena walki pomiędzy hersztami rozluźniają napięcie i pomagają w ponownym skupieniu się na fabule.

Aktorzy grają zespołowo. Dobrze obsadzono główne role - Ronję gra Natalia Wieciech, Birka - Łukasz Batko. Danuta Kołaczek i Anna Sztudermieszek przekonują w rolach mądrych, silnych matek. Uwagę skupia na sobie niezawodny Łukasz Bzura, tym razem jako „męski” Mattis, który traci rezon nad płaczącym niemowlęciem, a kiedy w furii ma ochotę porzucać talerzami, wie, że będzie musiał sam po sobie posprzątać.

Powieść Lindgren wpisano na złotą listę książek polecanych przez fundację „ABCXXI Cała Polska czyta dzieciom”. Powinna być lekturą szkolną. Jej inscenizacja w Teatrze Pinokio to również pozycja obowiązkowa. ●